Nr. 167 Łódź, Środa 21 czerwca 1922 roku. Rok V

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Cena numeru pojedyńczego mrk. 30

Redakcja i Administracja: Piotrkowska 106. Telefon dzienny 199, telefon nocny 799.

Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5—6 po poł. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Rząd niepotrzebny.

Od szesnastego dnia przesilenia w życiu państwowem Rzpltej Polskiej z lekkiej ręki pana marszałka Trąmpczyńskiego zjawił się nowy termin: sprawy państwowe, do których rząd nie jest potrzebny. Ten abderycki termin prawniczy jest doprawdy symboliczny. Charakteryzuje on całe ostatnie przesilenie od początku do końca, rzuca światło na jego powody i rozwój.

W żadnem państwie na świecie niema spraw, do których obecność rządu jest niepotrzebna. Często idzie w szlachetnem znaczeniu słowa republikańska walka zazdrości o władzę, o której mówił w ostatnich dniach z trybuny sejmowej poseł Rosset. W walce tej okazuje się, że rząd uważa się za potrzebny nawet w wewnętrznych sprawach parlamentu, jak naprz. w sprawach regulaminu izby.

Potworne zboczenia pod tym względem dawała zawsze przedrewolucyjna Rosja, gdzie Dumy istniały bez legalnego regulaminu t. zw. „nakazu", ponieważ Senat Rządzący na zlecenie rządu zaingerował do poszczególnych artykułów regulamin i zawiesił promulgowanie go. Przykład ten jest oczywiście — przykładem przerostu w stronę zbytniej „czynności" rządu, Polska zaś daje nam przykłady zaniku rządu dochodzące do tego, że mamy termin i sprawy, do których rząd jest niepotrzebny. Z doświadczeń przed przesileniem i z jego przebiegu okazuje się, że do tej kategorji spraw powoli daje się zaliczyć wszystko. Staje się sprawą przyzwyczajenia w społeczeństwie polskiem, że rząd jest niepotrzebny do niczego, a raczej zbyteczny. Dowcipnisie warszawscy mówią, że większość ludzi nie posiada teraz gabinetów, po co więc ma być koniecznie „gabinet" w państwie. Radzimy sobie na wszystko płytkim dowcipem i powiadamy sobie: jakoś to będzie. Istotnie jakoś to jest. Ale trzeba pamiętać, że takie „jakoś" ma zawsze swój koniec. I w Rosji mówiono, że „Mikołaj Cudotwórca" zawsze ocali Matuszkę-Rosję" — w rezultacie przyszedł bolszewizm i wszystkie klęski, które w jego czasach spadły na Rosję.

Nasze rządy, a gabinet p. Ponikowskiego wbrew może swym intencjom miał ten grzech zbyteczności w niezwykle silnym stopniu. To właśnie stanowiło przyczynę przesilenia, której rozmaici plotkarze i mędrcy szukają z lampą Djogenesa przy świetle dnia. To właśnie stwierdził „więzień Belwederu", mając możność obserwowania z ubocza naszego życia politycznego, stwierdził to, zafrasował się i powiedział sobie, że przyszedł ostatni czas, aby temu kres położyć. To był obowiązek Naczelnika państwa i ten obowiązek został spełniony.

„Polska—nierządem stoi."— Tego hasła po raz drugi realizować nie można. Rząd musi być potrzebny do wszystkiego, choćby do tego, żeby przyjść i powiedzieć, że dana sprawa jest w kompetencji wyłącznie parlamentu, bo może się i taka kwestja nadarzyć.

Ale rząd nie może nie mieć publicznego zdania o sprawach, które parlament rozważa.

Oczywiście z takim parlamentem, jak nasze zbiegowisko przy ulicy Wiejskiej jest ciężko pracować, ale utrudnia się tę pracę i sobie i jemu, folgując mu na każdym kroku, swoją absencją, bo nie ustępliwością, a właśnie nieobecnością świecił zawsze rząd p. Ponikowskiego w obradach izby.

W rezultacie izba przyzwyczaiła się do tego, że rząd nie bywa potrzebny. I kiedy wreszcie zwrócono na to uwagę, powstał ten słynny teraz zamęt mało-konstytucyjny, z którego zrodziła się groteskowa komisja główna. W pierwszych obradach tej komisji, okazało się, że nikt nie wie, jaki ma być rząd, bo ten organ państwowy stał się organem szczątkowym — zbytecznym. Nasz organizm państwowy już spełnia swe funkcje bez rządu. A rząd uważa się za zabawkę—igraszkę, która równie dobrze może, być, jak nie być.

Z tej nieznośnej sytuacji Rzplita wyjść musi drogą ostatniego ciężkiego przesilenia. Jakikolwiek będzie jego koniec, musimy je uważać za ciężką, ale nieodzowną kurację, po której przestaną u nas istnieć sprawy, do których rząd nie będzie potrzebny.

St. Gr.

Kronika polityki polskiej.

—o—

— W drugiej połowie lipca przybywa do Warszawy zaproszony przez marszałka prezes parlamentu Jugosławji.

— Pomiędzy rządem Polski, Finlandji, Łotwy i Estonji odbywa się wymiana zdań w sprawie odpowiedzi na notę sowiecką o rozbrojeniu.

— Rząd polski założył protest przeciwko zerwaniu obrad komisji w Nieświeżu w sprawie ustalenia granicy polsko-rosyjskiej. Obrady te zostały zerwane przez delegację rosyjską.

Obrady synodu ewangelicko-augsburskiego.

WARSZAWA, 20 czerwca. (AW). Dziś rozpoczął swe obrady synod konstytucyjny kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce, zwołany na podstawie ustawy sejmowej z dnia 7 kwietnia b. r. Według tej ustawy celem synodu konstytucyjnego jest nadanie nowego statutu organicznego kościołowi ewangelicko-augsburskiemu w Polsce, oraz wypracowanie i zaprojektowanie sposobów uzyskania obowiązującego ustawodawstwa i położenia prawnego, wynikającego z artykułu 115 konstytucji.

W ministerstwie wyznań religijnych i oświecenia publicznego opracownie się projekt uposażenia duchowieństwa. Przy opracowaniach tych bierze się również pod uwagę skutki parcelacji dóbr duchownych. Z powodu nieuzgodnienia całkowicie poglądów ministerstw skarbu, rolnictwa i wyznań, szczegóły tych projektów nie zostały jeszcze podane prasie.

Niemcy dalej bojkotują Polskę.

PARYZ. 20 czerwca AW. Wielkie zainteresowanie wzbudziło tu wydanie przez rząd niemiecki zakazu wywozu z Niemiec do Polski 40 lokomotyw, dla uruchomienia międzynarodowych pociągów pospiesznych, zamówionych w niemieckich fabrykych przez ministerstwo kolei. Rząd niemiecki, kontynnując swą politykę bojkotową, zakazał najpierw wywozu w całej ilości, a potem pod naciskiem rządu polskiego zgodził się na wypuszczenie 10, wreszcie 20 maszyn, twierdząc, że więcej wypuścić nie może wobec wielkiego braku taboru kolejowego w kraju. Zauważono jednak, że równocześnie Niemcy wysyłają wielkie ilości lokomotyw do Rosji. Postępowanie to jest tem dziwniejsze, że dopiero kilka dni temu zapadła tutaj decyzja rady ambasadorów, piętnująca politykę bojkotową Niemiec względem Polski. Incydent ten uważany jest jako poważne złamanie traktatu wersalskiego i za manifestację przeciw konferencji ambasadorów.

Konferencja dwuch premjerów.

LONDYN, 20 czerwca (Pat.) — Lloyd George i Poincaré odbyli naradę, która trwała 2 godziny i była utrzymana w bardzie serdecznym tonie. Lloyd George i Poincaré

uznali za rzecz niemożliwą omawianie problemu długów międzysojuszniczych bez Stanów Zjednoczonych,

oraz bez uprzedniego zapytania się ich o ich zapatrywania. Premjerowie postanowili, że w czasie wakacji

zbiorą się przedstawiciele Anglji, Francji i Hiszpanji dla omówienia sprawy Tangeru.

W czasie tego samego zebrania delegaci francuscy, angielscy i włoscy zbadają kwestję wschodnią.

Poincaré i Lloyd George

nie poruszali zupełnie sprawy układu francusko-angielskiego.

Poincaré uważa bowiem, że układ ten może być zawarty lojalnie i z korzyścią dla obu stron dopiero po uregulowaniu spraw, dotyczących wschodu i Tangeru. Nakoniec Poincaré i Lloyd George

postanowili w przyszłości nie decydować w żadnej kwestji spornej bez uprzedniego wzajemnego porozumienia się.

PARYŻ, 20 czerwca (Pat). Specjalny korespondent Havasa w Londynie donosi, że Lloyd George i Poincaré poruszyli w swojej rozmowie sprawę konferencji w Hadze i problem odszkodowań. Poincaré wysłał wczoraj depeszę do delegacji francuskiej, polecając jej, by pozostała w Hadze. Ponieważ zgodzono się na to i że obrady nie będą miały charakteru politycznego, 2) sprawy techniczne omawiane na konferencji będą regulowane tylko ad referendum oraz 3) że każde mocarstwo będzie miało prawo trwać na stanowisku zajętetym na konferencji genueńskiej. Lloyd George był bardzo zadowolony z powodu decyzji powziętej przez Poincaré'go. Co do kwestji odszkodowań, to obydwaj premjerowie w towarzystwie R o b e r t a Horna i Balfoura rozpatrywali ogólną sytuację wytworzoną przez niepowodzenie projektu międzynarodowej pożyczki oraz przez fakt zorganizowania przez komisję odszkodowawczą kontroli finansowej nad Niemcami. Zdaje się, że wobec dzisiejszych wyjaśnień nie przyjdzie do poważniejszych nieporozumień w chwili szczegółowego omawiania powyższych spraw.

Wznowienie konsulatu niemieckiego w Piotrogrodzie.

PIOTROGRÓD, 19 czerwca. — (Polpr.). Dnia 1 lipca oficjalnie zostanie otwarty tu konsulat niemiecki, który mieścić się będzie w gmachu b. poselstwa niemieckiego.

Przanowski zrzekł się formowania rządu.

Konferencja z klubami. — Obrady na plenum sejmu. — List rezygnacyjny — Komisja główna będzie dziś szukała nowego kandydata.

(Telefonem od nasz. korespond.)

Dziś dopiero p. Przanowski rozpoczął konferencje z przedstawicielami klubów co do ewentualnych ich życzeń przy tworzeniu przez siebie gabinetu.

Stanowisko N. P. R.

Pierwszą konferencję odbył p. Przanowski o godz. 11 rano z p. Chądzyńskim prezesem NPR. Poseł Chądzyński oświadczył, że stosunek NPR. do przyszłego rządu uzależniony jest od jego programu i działalności.

Pod adresem przyszłego rządu NPR. stawia następujące żądania: gwarancji czystości wyborów, bezstronności władz administracyjnych w stosunku do ludności, zapewnienie ludności bezrobotnej pracy i możności przetrwania kryzysu przemysłowego, oraz naprawy stosunków gospodarczych i walki z drożyzną. W polityce zagranicznej klub NPR. bezwzględnie oświadcza się za polityką pokojową.

Stanowisko klubu Stapińskiego.

W imieniu lewicy P. S. L. konferował z p. Przanowskim p. Putek. Zapowiedział on

ostrą opozycję swego stronnictwa w stosunku do rządu p. Przanowskiego

ze względu na okoliczności w jakich się tworzy, na tendencje reakcyjne tego rządu i jego skład osobowy.

Według słów p. Putka, p. Przanowski oświadczył mu, że nie zamierza dokonywać większych zmian na dotychczasowych stanowiskach ministerjalnych, z wyjątkiem ministra przemysłu i handlu, którym ma być p. Strassburger, ministra sprawiedliwości, którym ma zostać prokurator Hübner i ministra rolnictwa, na którego proponuje p. Nowaka.

P. Przanowski oświadczył rzekomo, że jakkolwiek nie uznaje poglądów ekonomicznych p. ministra Michalskiego, jednak ze względu na to, że w krótkim czasie nie można przeprowadzić zasadniczej reformy finansowej, zmianę teki ministra skarbu uważa za niepożądaną.

Zapytany przez p. Putka, czy rząd zamierza wywrzeć nacisk podczas akcji wyborczej na mniejszości narodowe w jakimkolwiek kierunku, oświadczył p. Przanowski, że chyba tylko w tym wypadku, gdyby ujawniła się działalność antypaństwowa pewnych grup narodowościowych — wtedy rząd musiałby zająć odpowiednie stanowisko.

Zainterpelowany w kwestji monopolu tytoniowego oświadczył, że nie zamierza przeprowadzać uchwalonej ustawy w okresie przedwyborczym, a to ze względu na czystość tej akcji, ponieważ rozdawanie przez rząd trafik w tym okresie mogłoby nasunąć podejrzenie, że rząd pragnie w ten sposób oddziałać na rzecz pewnych ugrupowań.

Lewica P. S. L. oświadczyła w końcu, że

udzieli poparcia rządowi p. Przanowskiego tylko w dążeniu do jaknajszybszego rozpisania wyborów

i zakończenia działalności sejmu ustawodawczego.

Konferencja z P. P. S.

Podczas konferencji z przedstawicielem P. P. S. p. Barlickim, która trwała bardzo krótko, stronnictwo to **zapowiedziało stosunek opozycyjny do gabinetu p. Przanowskiego** ze względu, że skład osobisty tego rządu i charakter jego nie dają gwarancji przeprowadzenia skutecznej walki z drożyzną. Następnie okoliczności, w jakich powstaje ten gabinet, mające charakter zmian konstytucyjnych również nie pozwalają P. P. S. na stanowisko wolnej ręki wobec tego gabinetu.

Wyzwolenie.

W imieniu „Wyzwolenia" konferowali z p. Przanowskim pp. Rudziński i Stolarki, którzy oświadczyli, że nie będą stwarzać specjalnych trudności rządowi, ale żadnej zań odpowiedzialności klub „Wyzwolenia" nie bierze.

Klub „Wyzwolenia" uważa, że zakończenie działalności sejmu jest najważniejsze, ponieważ każdy dzień trwania tego sejmu przynosi nadzwyczajne szkody. Wybory powinny się odbyć w porze najodpowiedniejszej dla ludności wiejskiej.

Rady ludowe.

Przedstawiciele rad ludowych, pp. Małowieski i Zaleski oświadczyli p. Przanowskiemu, że rząd jego uważają za prowizoryczny, powołany głównie do przeprowadzenia wyborów, od którego jednak należy się spodziewać załatwienia całego szeregu pilnych spraw, głównie związanych ze stosunkami rolnymi na kresach. Bez sanacji tych stosunków niema mowy o czystości wyborów.

Rady ludowe odpowiedzialności za rząd brać nie chcą, ale popierać go będą we wszystkich sprawach, mających charakter konieczności państwowych.

Klub P. S. L. miał odbyć dziś pierwszy konferencję z p. Przanowskim, jednak w imieniu p. Witosa zjawił się o godz. 10 i pół rano u p. Przanowskiego p. Dąbski i prosił go o odroczenie konferencji ze względu na to, że zarząd klubu odbędzie w godzinach południowych posiedzenie, na którem zadecyduje ostatecznie o swym stosunku do rządu p. Przanowskiego.

Klub posłów żydowskich.

Następnie konferencja odbyła się z klubem posłów żydowskich. Z ramienia klubu posłów żydowskich był u p. Przanowskiego poseł Thon i oświadczył, że żydzi gotowi są poprzeć gabinet p. Przanowskiego, o ile w swej deklaracji programowej p. Przanowski oświadczy, że będzie względem żydów ściśle przestrzegał przepisy konstytucji z dn. 17 marca. Takie oświadczenie, mówił p. Thon, jest potrzebne ze względów pedagogicznych dla biurokracji. Dalej prosił p. Thon, aby rząd p. Przanowskiego zniósł resztki rozmaitych ograniczeń, które jeszcze ciążą nad żydami.

P. Przanowski odpowiedział, że co się tyczy deklaracji zasadniczej, to przyjmuje ją bardzo chętnie, natomiast nie obiecuje przeprowadzić ustaw, ponieważ gabinet jego będzie, jak się wyraził, bezsejmowy, wobec tego zniesie tylko te ograniczenia, które da się usunąć w drodze administracyjnej, a nie prawodawczej.

Pos. Thon oświadczył, że wyjaśnienia p. Przanowskiego zupełnie go zadawalają.

Co się tyczy składu osobistego gabinetu, to klub posłów żydowskich nic nie ma przeciwko osobom pp. Skirmunta, Michalskiego i Kamieńskiego, natomiast zastrzega się stanowczo przeciwko gen. Sosnkowskiemu. Na tem się konferencja p. Przanowskiego z p. Thomem zakończyła.

W tym czasie rozpoczęło się walne posiedzenie sejmu, z którego wrażenia i relacje podajemy na innem miejscu.

Konferencja z P.S.L.

Po posiedzeniu, około godz. 6 wieczorem pos. Witos zgłosił się do p. Przanowskiego i oświadczył, że aczkolwiek posiada osobiste zaufanie do p. Przanowskiego, to jednak

klub jego nie mógłby wyrazić votum zaufania dla żadnego gabinetu, w którym będzie p. Skirmunt.

Zresztą, dodał, kwestje te są bezprzedmiotowe, ponieważ powstały wątpliwości konstytucyjne, których wyrazem był wniosek nagły PPS. na posiedzeniu plenarnem.

Rezygnacja p. Przanowskiego.

Po tem oświadczeniu posła Witosa, p. Przanowski odbył jeszcze konferencję ze swoimi przyjaciółmi politycznymi i o godz. 8.40 wiecz. nadesłał do marszałka sejmu następujący list:

„Wobec nieprzejednania przezemnie stronnictw lewicowych, które w komisji głównej głosowały przeciwko mojej kandydaturze, oraz wobec pewnych objekcji, stawianych przez PSL., które w komisji głównej należało do większości, zmuszony jestem zrzec się mandatu utworzenia rządu, zaznaczając, że opóźnienie tej decyzji wynikło z przeszkód formalnych, powstałych nie z mojej winy.

Podpisano Przanowski.

Po otrzymaniu tego listu marszałek na dziś na godz. 5 po poł. zwołał posiedzenie komisji głównej dla ustalenia nowej kandydatury.

Obrady sejmu.

Obrady nad ordynacją wyborczą. — Nagły wniosek P.P.S. o pogwałceniu konstytucji marcowej. — Stronniczość marszałka.

Wrażenia ogólne.

Wczorajsze posiedzenie sejmu zapowiadało się, jako jeden z bardziej burzliwych epizodów trwającego już od 20-tu dni przesilenia. Epizodem tym miała być dyskusja nad wnioskiem nagłym socjalistów o pogwałceniu przez uchwały sejmowe z dnia 16 i 17 b. m. konstytucji.

Do dyskusji jednak nie doszło, ponieważ powołując się na regulamin marszałek odroczył ją do piątku, a prawica w porozumieniu z nim zerwała posiedzenie, wytwarzając brak quorum.

St. Gr.

Trzebieg posiedzenia

Interpelację wnieśli między innymi poseł Zmitrowicz w sprawie zadecydowania o losie nieużywanych od lat kilku budowli pocerkiewnych. Poseł Putek w sprawie przeciw naruszeniu praw obywateli polskich przez władze czesko-słowackie.

Marszałek oznajmia, że z powodu wkroczenia w dniu dzisiejszym wojsk polskich do G. Śląska wysłał depeszę na ręce posła Korfantego i wojewody Rymera i przypuszcza, że odpowiada to uczuciom całego sejmu (brawa).

Przystąpiono do dalszych **rozpraw szczegółowych nad ordynacją wyborczą do sejmu i senatu.**

Przy art. 118 ordynacji sejmowej poseł Bagiński Kazimierz uzasadniał poprawkę „Wyzwolenia" o wstawieniu przejściowego artykułu. Chodzi mianowicie oto, że sejm obecny nie przeprowadził nowej ustawy gminnej, dlatego komisje obwodowo-wyborcze mają być wybierane przez zgromadzenie wyborców.

Sprawozdawca poseł Grzędzielski sprzeciwia się tej poprawce.

Przystąpiono do obrad nad ordynacją wyborczą do senatu.

Poseł Niedziałkowski uzasadnia poprawkę **w sprawie powiększenia liczby senatorów ze 102 na 119 lub 108**, stosownie do tego, jaką będzie uchwalona liczba członków sejmu.

Poseł Bagiński broni poprawki „Wyzwolenia" o sprawiedliwym rozdziale mandatów senatorskich między województwa.

Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy posła Grzędzielskiego, marszałek oświadcza, że głosowanie nad ordynacją wyborczą odbędzie się w piątek. Posłowie socjalistyczni zgłosili **nagły wniosek w sprawie naruszenia konstytucji z dnia 17 marca 1921 r., tudzież tak zwanej małej konstytucji przez większość sejmową w dniu 16-go i 17-go czerwca b. r.** Wniosek ten brzmi:

Wysoki sejm uchwalić raczy: 1) Uchwałę sejmową z dnia 16 czerwca 1922 r. w przedmiocie interpretacji tak zw. małej konstytucji, tudzież uchwałę z dnia 17 czerwca b. r. o utworzeniu komisji głównej reasumuje się.

Rozprawy w tych obu dniach nad sprawozdaniem komisji konstytucyjnej, względnie regulaminowej przeprowadzone uważa się za pierwsze czytanie, a wszystkie wnioski w toku rozważania wyłonione przekazuje się komisji konstytucyjnej do sprawozdania w ciągu 5 dni.

2) **Nie wyczekując załatwienia tej sprawy przez sejm, winien Naczelnik państwa z uwagi na szkodliwe dla państwa skutki przeciągającego się przesilenia przystąpić bezzwłocznie do powołania nowego rządu po wysłuchaniu stronnictw sejmowych.**

Marszałek: Jest wniosek, aby dzisiaj obradować nad nagłością tego wniosku. Jest dopuszczalne tylko wtedy, gdy nikt nie zaprotestuje (protesty na prawicy). W takim razie odraczam tę sprawę. Następne posiedzenie odbędzie się w przyszły piątek o godz. 11 rano z następującym porządkiem dziennym: głosowanie nad ordynacją wyborczą do sejmu i senatu, nagły wniosek PPS.

Poseł Lieberman prosi, aby posiedzenie odbyło się jutro.

Marszałek: Jest wniosek, aby posiedzenie dla tej sprawy odbyło się jutro, jednakowoż jest zakwestjonowane quorum. Marszałek zarządza obliczenie quorum przez drzwi. Weszło na salę przez drzwi 78 posłów.

Poseł Moraczewski do marszałka: To Pańska sztuczka.

Ponieważ okazał się brak quorum, marszałek nie podał pod głosowanie wniosku o odbyciu posiedzenia jutro. Zatem następne posiedzenie odbędzie się z niezmienionym porządkiem dziennym w piątek o godz. 11 rano.

Konwencja sanitarna polsko-czeska.

WARSZAWA, 20 czerwca. (Pat). Ministerstwo zdrowia publicznego podaje do wiadomości: W dniu 20 b. m. w ministerstwie zdrowia publicznego odbyło się pierwsze posiedzenie delegacji czesko-słowackiej i polskiej w sprawie zawarcia konwencji sanitarnej oraz umowy w sprawie wzajemnego dopuszczania lekarzy i akuszerów do wykonywania praktyki. Posiedzenie zagaił minister zdrowia publicznego p. Witold Chodźko, witając w imieniu rządu polskiego przedstawicieli czesko-słowackiego państwa. Minister Chodźko między innymi wyraził gorące podziękowanie p. ministrowi Maksie za jego wybitną działalność i udział w pracach europejskiej konferencji sanitarnej w Warszawie. W odpowiedzi p. minister Maksa dziękował za wyrazy powitania oświadczając, że w zawartej umowie widzi nowy krok na drodze zbliżenia obu państw.

Umowy handlowe Polski.

WARSZAWA, 20 czerwca. (Telefonem od naszego korespondenta). Dowiadujemy się, że projekt umowy handlowej polsko-norweskiej jest zupełnie gotów i po przyjeździe posła norweskiego p. Ejdego umowa będzie podpisana.

Projekt umowy handlowej ze Szwecją został przez min. spraw zagranicznych wypracowany i przesłany do Sztokholmu.

Spodziewane jest ożywienie stosunków handlowych pomiędzy Polską a Szwecją przez wymianę węgla, soli a po części nafty na rudę szwecką.

Również w najbliższej przyszłości przewidziane jest zawarcie traktatu handlowego duńsko-polskiego.

Anglicy o targach wschodnich.

LONDYN, 20-go czerwca (A. W.). Oficjalny organ angielskiego ministerstwa przemysłu i handlu „The Board of Trade Joural" zamieścił osobny artykuł o targach lwowskich, w którym na podstawie sprawozdania sekretarza handlowego poselstwa angielskiego w Warszawie, podnosi znaczenie lwowskich targów, jako instytucji stałej i mającej szanse znacznego rozwoju.

Według opinji sprawozdania urzędowego, przedstawiają one dla angielskich wystawców odpowiednie pole do współudziału, dając doskonałą sposobność zapoznania się z polskiemi wyrobami i surowcami, oraz zorjentowania się w możności zapotrzebowania i warunkach handlu z Polską.

Reszta depesz na str. 5-ej

W. WANDURSKI i K. HILLER.

Sztuki plastyczne w Łodzi.

IV.

Piękno — kształtem miłości. — Smok bawełniany. — Szczęki ulic. — Ruch. — Kino i fabryka. — Gdzie należy szukać pięknej architektury? — Dzielnice fabryczne. — Styl masywów. — Typy kominów. — Inni ludzie.

Każde miasto ma swe odrębne oblicze i swoje piękno. Niema miast brzydkich. Zewnętrzny wygląd miasta —sposób zabudowania, styl gmachów, place i ruch uliczny — wszystko to odbiciem duszy zbiorowej miasta. To symbol materjalny tego nieświadomego porywu jednodusznego, porywu który przez francuskiego poetę duszy zbiorowej, Juljusza Romaine'a, ochrzczony został mianem „l'unanimisme" (una anima). Lecz trzeba zrozumieć i wyczuć — a więc pokochać — tą duszą zbiorową miasta, by w jej materjalnych przejawach dopatrzyć się piękna: Wielkie słowa Norwida:

„Kształtem miłości piękno jest — i tyle..." jak wszelka prawda odwieczna, brzmią zbyt prosto, by dotrzeć do nerwowo-skomplikowanej duszy współczesnego artysty, niewyzwolonego jeszcze z egzotycznej matni przerafinowanego i wyjałowionego dekadentyzmu. Łodzianie, obdarzeni talentem malarskim — z wyjątkiem M. Trębacza, który z umiłowaniem objektu malował kiedyś wspaniałe typy żydowskie Starego Miasta — wzgardzili kopciuszkiem Łodzią, jak i wymuskani i wyperfumowani malarze przyjezdni. Nie wzruszała ich Łódź artystycznie, bo była im obca.

Łodzianin, Pietkiewicz wyjeżdżał ongiś do Włoch, by malować pałace dożów i piazza San Marco w Wenecji. I cóż? Te słodkie pastele. wcale poprawne, wystawione kiedyś w Łodzi, wszak nie mają tego uroku, co obrazy zakochanego w Wenecji Canaletto. Wenecja Pietkiewicza to rozmalowany trup lub manekin z panoptikum. Zaciekawienie egzotyczne nie zastąpi ukochania.

„Łódź jest obrzydliwa!" — mówią ludzie przyjezdni, obcy pracy, jej przekleństwu i jej uciechy. Amerykanom jednak Łódź podoba się więcej, niż Warszawa. „Tu jest ruch, tu jest życie". Dla ponurego Bartkiewicza Łódź jest „złem miastem". To też ilustrator jego pracy, Zarzycki, w rysunkach swych brzydotę Łodzi uwydatnił. Dla dekadenta „le beau c'est la laide" — „piękno — to obrzydliwość", którą odtwarza on taką, jaką jest. Dla artysty nowoczesnego piękno — to odbicie ducha w kształtach materjalnych, z których twórca wybiera tylko istotne, podporządkowując całość prawom harmonijnie-rytmicznej kompozycji. Takiego artysty Łódź jeszcze nie posiada.

A przecież Łódź pod względem artystycznym jest naprawdę bardzo ciekawa. Ten smok bawełniany żyje odrębnem życiem. I zewnętrzny wygląd miasta ma wybitny charakter plastyczny.

Zacznijmy od ulicy łódzkiej. Trudno napotkać gdziekolwiek w Europie ulicę o tak wyszczerbionej sylwecie.

Linja zabudowań po jednej i drugiej stronie pierwszej lepszej ulicy jest tak gwałtownie wyboista, że sprawia wrażenie szczęki z powybijanemi zębami.

Te szczęki ulic odbijają żywo historję szybkiego rozwoju miasta stopniowy zanik domków dawnych kolonistów - rękodzielników, wyrugowywanych ustawicznie przez kamienice handlowców oraz przez bloki fabryczne.

Łódź ma swoje „city", ulicę Piotrkowską w śródmieściu — tę paszczę bawełnianego potwora, którego szczęki stale coś żują. Żują one ze smakiem tych biegnących truchtem, wiecznie zafrasowanych handlowców z bawełną w niebieskim papierze pod pachą. Gniotą one zgarbionych tragarzy, dźwigających, jak żuki, ciężary, objętością czterokrotnie ich przewyższające.

Co rana potwór spożywa śniadanie obfite. Przez szczęki jego— na ryk syren fabrycznych, żądnych karmu—przesypują się gęsto twarde ziarnka ludzi z blaszankami, w „psiakrewkach" i w chustach... Od rana do późnego wieczora szczęki potwora bawełnianego mielą strawę ludzką, którą pochłania jego zachłanny żołądek.

W niedzielę i święta smok industrjalny odpoczywa. Drzemie, nie dyszy ciężko czarnym dymem cuchnącym. Wówczas ulica Piotrkowska po same brzegi nabija się ludźmi. Łódź odpoczywa.

Ruch uliczny w Łodzi ma zgoła odrębny rytm i tętno. Łodzianin nie zna kroku zadumanego nie umie on spacerować — zawsze pędzi, jakgdyby go ktoś popychał, Jest w tem coś z rozpędu kół transmisyjnych. Nie naprożno kino jest najpopularniejszą i najulubieńszą rozrywką — ba, potrzebą! — łodzian. „Miasto kin i kominów" — mówią przyjezdni. Mechaniczna praca — i sztuka mechaniczna. Patos nieustannego ruchu, perpetum mobile. Jakiś Guis (malarz ruchu paryskich ulic z epoki Drugiego Cesarstwa) lub Max Liberman potrafiliby utrwalić to syntetycznie w rysunku.

Ta dynamika ruchu ulicznego odbija tembardziej na tle niewzruszonych masywów kamiennych. Pisaliśmy już o „kubiźmie" Łodzi: w tem tkwi styl surowy naszego miasta. Nie chce widzieć tego „Tygodnik Łódzki". Reprodukcje „pałaców" fabrykanckich, „świetnych" gmachów bankowych, te szablonowe w bezreligijnej architekturze kościoły, kirchy i synagogi — czyż to typowe dla Łodzi? Czy w tem jege istota? Lada mieścina może się poszczycić podobnemi okazami — i o wiele ciekawszemi nieraz. Co ma jednak na wyłączne posiadanie drugie w Polsce miasto — obfitość masywów fabrycznych. Tu też piękna szukać należy.

Najlepsze o niem pojęcie dają dzielnice robotnicze. Wystarczy chociażby w s i ą ś ć na „zieloną czwórkę" lub na „dziesiątkę" i pojechać przez Główną — Kilińskiego — na Górny Rynek. Zwłaszcza odcinek Kilińskiego, koło dawnej Fajki, daje szereg ciekawych kompleksów zabudowań fabrycznych (p. Szajblera i in.), oraz perspektyw na brandmaury, kominy i wieże nad ciemnemi podwórkami (np. na ulicy Orlej).

Bardzo ciekawe kaskady masywów oglądać można na ul. Anny, między Wólczańską i Pańską, oraz na Pańskiej, naprzeciw parku Poniatowskiego. Wogóle, park ten ma ładną panoramę na „miasto kominów". I n n a, może więcej charakterystyczna perspektywa na Łódź, otwiera się oku, jeśli patrzeć od szosy Pabjanickiej za Górnym Rynkiem. Bardzo ładny jest Wodny Rynek i ul. Przędzalniana.

Styl masywów fabrycznych wolny jest od wyfjokowanej słodyczy rokoko i rozczochranego „modernu" kamienic śródmieścia. Czas wyrobił kilka typów architektonicznych. Zabudowania dawniejsze (fabryka p. Gajera na Górnym Rynku) ma podobieństwo do kamienicy potężnie rozbudowanej. Potrzeba światła w większej ilości wpłynęła na rozmiar okien, skutkiem czego przestrzeń pomiędzy niemi zwężała się. Wywołało to zastosowanie budowli szetowych, szczególnie dla farbiarni i apretur, kiedy potrzebny jest budynek nie tyle wysoki, co szeroki. Starano się z czasem upiększyć fabrykę łukiem gotyckich otworów okien, wieżą (dla zbiornika wody), w stylu zamku warownego XIII w., rapsodem fryzu romańskiego... Podobny gmach oglądać można przy zbiegu ulic Wólczańskiej i Milsza.

Styl fabryk nowoczesnych odbija już ducha powojennego. Architekci tacy, jak Luckhart i H. Poelzig (autor projektu wieży ciśnień w Poznaniu) z musu użyteczności stworzyli wielką cnotę. Masywy, przez nich budowane, świadczą wymownie, że piękno wzięło już w posiadanie nawet mury fabryczne. Zwarty obwód w planie, bez zbytecznych wyniosłości („pęcherzy"), formy geometrycznie proste, niosące w linji niepogmatwanej jasną myśl a r c h i t e k t a aż pod d a c h budynku — ta dostojność, i poczucie potęgi twórczej człowieka nowego cechują konstrukcje architektów nowej ery. Ilustracją niezłą do tych słów jest budynek fabryczny p. Daubego przy ul. Wólczańskiej nr. 128|430.

Kominy fabryczne — to obeliski chronologiczne Łodzi. Niskie i szerokie, czworokątne są wiekiem najstarsze. Następna generacja buduje kominy sześcio — lub ośmiokątne, nieco wyższe, z ozdobami. Bardzo ciekawy komin z ozdobami w stylu sztuki Tatlina oglądać można przy zbiegu ulic Orlej i Kilińskiego. Rzecz ciekawa, że wieńce kominów każdy niema! majster mularski budował inaczej, lecz według pewnych kanonów zdobniczych. Zwrócił nam na to uwagę poseł do sejmu p. Waszkiewicz. I rzeczywiście, można tu zauważyć kilka odrębnych stylów w wykonaniu kapitelów tych kolumn pracy. — Najnowsze kominy — częstokroć już z żółtej cegły — są to strzeliste słupy wysokie bez ozdób.

W tym lesie kominów, w szczelinach między spiętrzonymi sześcianami masywów czarno-czerwonych i w prostokątnych koszarach domów familijnych mieszkają nowi ludzie — zgoła inni, niż obywatele reszty miast Rzeczypospolitej.

Tworzył się tu zwolna nowy typ człowieka, wygotowanego w kotle klęsk wojennych, zahartowanego przez głody i kryzysy ekonomiczne. W Łodzi został on kiedyś zarekrutowany do armji pracy ze wsi okolicznych i z rodzin starych kolonistów — rękodzielników. Niema dla niego powrotu pod strzechę wiejskiej chałupy, wie on to dobrze. Łódź nie jest dlań hotelem, jak dla wielu z nas. To jego grunt, jego ziemia, stać on tu będzie uparcie, bo niema gdzieindziej podstawy. Wyczytać można to z twarzy, które mają w sobie coś z surowej prostoty bloków fabrycznych i nagich brandmaurów.

Na rozdrożu.

O matury dla uczniów-ochotników.

Poniższy list otrzymaliśmy od jednego z tegorocznych łódzkich maturzystów. Aczkolwiek nie zgadzamy się w zupełności z poglądami autora, umieszczamy go jednak, aby zilustrować prądy, nurtujące naszą młodzież szkolną, i rozgoryczenie, jakie panuje w tych sferach z powodu wadliwego systemu egzaminacyjnego. (Przyp. Red.).

Szanowny Panie Redaktorze!

Opierając się na tem, że światek łódzki nazywa mnie już dojrzałym, uważam, że wolno mi z dniem dzisiejszym rozpisać się wedle mego upodobania. I otóż zwracam się do Szanownej Redakcji „Głosu Polskiego" z prośbą o łaskawe wniknięcie w treść, mojego pisma.

W grodzie naszym skończył się rok szkolny, okres pracy mozolnej nad wykończeniem wspaniałego niby monumentu dojrzałości młodzieńca. I oto zbliżyła się uroczysta chwila wręczania dyplomów. Stanęły szeregi młodzieńców, tych młodzieńców, których świat polski nazwał bohaterami, którym nie szczędził aplauzów, nie skąpił kwiecia, rzucanego pod stopy rozpromienionych twarzy prawdziwych synów ojczyzny. Była chwila krytyczna, kiedy uczeń porzucił książki, złamał pióro i nie pytając o pozwolenie swoich przełożonych, chwycił za broń i poszedł. Wrócił lub zginął. Tym, co zginęli, stawiają pomniki. Tym, co wrócili, mają dać matury. Piękne jest serce polaka, lecz umysł jego dziwnie demoniczny. I nic dziwnego, że dla jednych życie człowieka jest moljerowską komedją, drugim wydaje się ono sofoklesowską tragedją. Mówią powszechnie: „komu droga otwarta do nieba— tym, co służą ojczyźnie!" Dla jednych jest to świętą prawdą, dla drugich obłudą. Dla mnie, panie Redaktorze, niczem, bowiem do nieba, jeśli ono jest gdziekolwiek, dojdę tylko własnym trudem, własnym mozołem dla dobra powszechnego. Nie służyłem ja bronią ojczyźnie, bo jestem kaleką. Lecz ci, co jej służyli—czyliż doznają nieba? Nie, panie Redaktorze, świat bowiem jest obłudny, on jest największym wrogiem. Mówię to nie ustami sceptycyzmu, nie przez usta pesymizmu, lecz ustami pilnej obserwacji ludzi o najbardziej ukształ-

LEONHARD FRANK.

Ojciec.

(Ciąg dalszy).

Dziecinną fuzyjkę i szabelkę zaniósł do hotelu i ukrył za fortepianem, aby na nie nie patrzeć. Bowiem gdy tylko wzrok jego padał na te zabawki, paliła go wina. Ale gdy obsługiwał ozdobionego orderem porucznika, wówczas ręce jego nie drżały.

A gdy pewnego dnia jakiś patrjotyczny związek młodzieży — gołowąse chłopaki pod bronią — ciągnął wzdłuż ulicy pod hotelem, śpiewając: „Nie mogę podać ręki ładuje ona broń...", świadomość winy, niby rozżarzone żelazo, wżarła się w Roberta. Bowiem i on uczył swego syna takich piosenek i pełen dumy ojcowskiej słuchał, jak syn powtarza wyuczone słowa.

W dzikiem napięciu stał w przedsionku hotelowym, czując, że skok na przechodzących, nieudanych młodzieńców byłby skokiem w powietrze. Bowiem poza młodzieńcami i poza piosenką wojenna stało coś nieuchwytnego: niewidoczny bezcielesny przeciwnik. Bóg powstrzymał go od skoku. Bóg zachował go na tę chwilę, gdy wróg stanie się widocznym. To czuł Robert.

I pewnego dnia poznał tego wroga, który tkwi w człowieku samym, a nie poza nim, poznał go tam wyraźnie, że oczy jego patrzeć zaczęły wzrokiem świadomego winy mordercy. I wtedy stało się, że łzy wściekłego gniewu zbierały się w jego oczach, gdy widział dziewczynę, która straciła narzeczonego, żonę, której zabrano na wieki męża, rodziców, którym zabito syna, a którzy, mimo to, potrafią z tym samym uśmiechem co dawniej, stalować kufel piwa, czy szklankę herbaty.

Pewną matkę, której pocisk armatni poszarpał na placu chwały jedynego jej syna, podporę starości. nadzieję, ośrodek jej miłości, a która zwróciła się do Roberta ze słowami, teraz trzeba się pogodzić z losem, chwycił dziko za gardło.

Bóg ujął ręce kelnera i drżące nagle miłością jego palce położył łagodnie na ramiona kobiety. Bowiem nie ona ponosiła winę, nie ona była wrogiem i jej słowa, lecz to, co ukrywało się za temi słowami. A było to coś, co nie istniało. Była to nieobecność miłości.

Mordercza świadomość winy spaliła małą miłość ojcowską, torując drogę dla odrodzenia odwiecznego uczucia wielkiej miłości.

W najgłębszem upokorzeniu, mającem za oś niepokonaną siłę miłości, spełniał robotę pikola, przynosił gościom wodę, zmywał szklanki, szedł na odgłos dzwonka do wielkiej sali hotelowej.

Ślusarze, murarze, cieśle, szklarze, tapicerzy—zapracowani ludzie podobni do owłosionych, odrażające brzydkich zwierząt z ludzkiemi oczami — napełniali wielką salę hotelową: związek robotników budowlanych odbywał roczne zebranie.

Robet przyniósł mówcy, stojącemu na podjum, flaszkę wody i słuchał, oparty o fortepian, za którym ukryta była szabelka i fuzja dziecinna.

Mówca oświadczył, że zapomogi dla bezrobotnych i chorych członków nie mogą być w tym roku wydawane. Bowiem prawie zupełnie nie wpływają składki. Pozatem posyłano wciąż zapomogi tym członkom, którzy walczą na froncie, a ci przecież muszą mieć pierwszeństwo. „Rezerwy są wyczerpane. Kasa świeci pustkami".

Siedemset par oczów, siedemset głucho milczących ludzi patrzało bezradnie na mówcę. Kobiety, które nie miały co do garnka włożyć, i te, których mężowie walczyli w polu lub też już padli, oblały się rumieńcem. Płyta żelazna, która od dwuch lat leżała na Europie, leżała widocznie i na tych siedmiuset jucznych zwierzętach, pokurczonych cierpieniem i nędzą.

Mały chłopczyk wywlókł z za fortepianu dziecinną fuzyjkę i przyłożywszy ją do ramienia, mierzył w środek nieruchomego tłumu mężczyzn i kobiet. Wszyscy wpatrzeni byli w otwór blaszanej lufy.

A tam, w polu, z bronią u twarzy stały miljony ludzi w winie i grzechu naprzeciw miljonów ludzi, stojących również w grzechu i winie.

Wówczas Robert wykonał skok. Był to całkiem powolny skok. Niby w śnie lunatycznym podszedł do chłopca, wyjął mu zabawkę z rączyn i wysunął się naprzód, aż do krawędzi podjum.

I podówczas, gdy mówca pił wodę i układał swe listy składek członkowskich, Robert rzekł:

„Oto jest fuzja. Ja sam kupiłem ją memu chłopcu. Bawił się nią. Niepostrzeżenie wywabił nią miłość ze swego serca. Z niej nauczył się strzelać. Ja go nauczyłem strzelać, mordować. Mój syn padł. Nie żyje. Ja jestem jego mordercą... Duma ojcowska, żądza sławy, bezmyślność i przyzwyczajenie uczyniły ze mnie mordercę. A jednak uczyniłem to, co i wyście uczynili. I z pośród was niejeden stracił... swego syna".

Robert roztrzaskał fuzję o kolano i złożył spokojnie drzazgi u swych stóp. „Powinien był to uczynić przed piętnastu laty... Czy wyście to uczynili?... A więc i wy jesteście mordercami.

Nasi mężowie i nasi synowie zabijają mężów i synów. A tamci mężowie i synowie zabijają naszych mężów i synów A każdy z pozostających w domu ma nadzieję; mój mąż, mój syn powróci; niechaj inni padają i umierają.

Tego może pragnąć tylko obłąkany... Pytam was: czyż nie jest mordercą ten, kto niewinne dziecko tak wychowuje, że musi ono zostać mordercą zanim samo zostanie zamordowane? Czy tak wychowane niewiniątko, mordując równie nieszczęśliwe niewiniątko, nie staje się mordercą? Niema dzisiaj w Europie ani jednego człowieka, którypy nie był mordercą!... Jesteśmy zaślepieni i mordercy, gdyż szukamy wroga poza nami i tam mamy nadzieję go znaleźć. Nie anglik, francuz, rosjanin, a dla nich znowu nie niemiec, lecz w nas samych tkwi wróg. I dlatego widzimy w innych ludziach wroga, że faktycznym wrogiem jest coś, co nie istnieje. Nieobecność miłości jest wrogiem i przyczyną wszystkich wojen. Cała Europa płacze, gdyż cała Europa nie potrafi już kochać. Cała Europa jest obłąkana, gdyż nie potrafi kochać.

Lub czyż nie jest szaleństwem, gdy się cieszymy z notatki: dwa tysiące francuskich trupów leżą przed naszymi okopami? Czyż mieszkańcy Paryża nie są szaleni, gdy cieszą się z notatki: dwa tysiące niemieckich trupów leżą przed naszymi okopami?

Krzyczymy z bólu, lub oczy wysychają z bólu, gdy pada nasz syn. Dopóki w równym stopniu nie będziemy krzyczeć z bólu, gdy pada francuz, dopóty nie będzie w nas miłości. Dopóki nie będziemy odczuwać, człowiek, który nam nic nie zrobił, padł i umarł, dopóty będziemy obłąkanymi. Bowiem ten człowiek, który padł i umarł, miał matkę, ojca, żonę, którzy krzyczeli z bólu. Był człowiekiem. Tak bardzo pragnął żyć. I musiał umrzeć. Za co? Dla czego? My, jego mordercy, pozwoliliśmy mu umrzeć, bośmy nie kochali."

(Dok. nast.)

conym umyśle, lecz zdegenerowanym duchem. Mówię to ustami żalu tych, z których uczyniono w kraju wolnych białym niewolnym murzynem. Jestem synem rodziców niezamożnych. Los mój spoczywa we własnej mej dłoni. Więc rozumiem nadto dobrze, czem jest strata roku dla biedaka. Człowiek uczciwy, rwący się do życia, dla którego obowiązek jest rzeczą świętą, jest prawem, stojącem ponad wszelkimi kodeksami świata, czyż winien być białym murzynem dlatego, że nad nim zawisł nieubłagany los. Sądzę, że nie! Takim ludziom winna być droga otwarta do nieba. A jednak w naszym łódzkim światku bywa inaczej. Nie dano matur tym, którzy matury noszą w swem młodem ciele, matury przypieczętowane nie lakiem, nie pisane atramentem, lecz krwią ofiarną, krwią poświęcenia, a więc krwią odkupienia. Nie dano dlatego, że wbrew woli przełożonych nie okazali się chodzącą encyklopedją, naukowym sylabusem. Nie starano się nawet zbadać ich intelektu umysłowego egzaminem ustnym, jedynym sprawdzianem, lecz nie dopuszczono do ustnych na zasadzie wyników z piśmiennych. Gdzież jest owa ziemska sprawiedliwość, gdzież jest wdzięczność za ich rany, boć to święte rany. Gdzież jest wdzięczność za ich zimny pot, o którą młoda dusza bynajmniej nie dba i życie w potrzebie rzuca na stos, nie dla marnej wdzięczności i nie dla znikomych cegiełek bezwartościowych, umieszczanych w kościołach, lecz dla obowiązku. Tak, panie Redaktorze! Między nimi byli więcej waleczni i mniej waleczni na polach bitew, takimi też byli w uczelniach, więc zdolniejsi i mniej zdolni. Lecz cierpieli jednako, jednako krew lali i jednako mogli umrzeć, stąd jednakoby ich czczono, poświęcając cegiełki.

Czyż to nie jest ironją! A gdzież surowszą zdobyli maturę, jeśli nie w bojach za wolność. To nie frazesy! Świat ich nie widział jak głodni i nadzy śpiewali w okopach: „myśmy przyszłością narodu".

Panie Redaktorze, w szeregach mych kolegów są pokrzywdzeni. I w obronie ich, ja, którego nazywają dojrzałym, wyrzekam się swej dojrzałości, powierzając ją tym, którzy więcej przeszli odemnie. Odważam się uroczyście tłumaczyć ich przed światem, że to są ludzie umysłowo dojrzali, bowiem świadectwo swej dojrzałości złożyli pod murami stolicy. Zaznaczam jeno, że są oni nie encyklopedją, lecz dostatecznie przygotowanymi do życia ludźmi. Precz więc ze wstydem fałszywym, koledzy, świat, was nie będzie potępiał, bo tym światem będziemy my!

Szanowny Panie Redaktorze, zwracam się łaskawie do Pana i proszę o pomieszczenie w swem poczytnem piśmie mych słów, by świat wiedział, co się w niem dzieje.

Juljusz Karczewski.
Maturzysta.

Wahania cen artykułów spożywczych.

W poniedziałek dnia 19 b. m. odbyło się w okręgowym urzędzie walki z lichwą w Łodzi nadzwyczajne posiedzenie komisji do badania cen i zysków.

Komisja powzięła szereg uchwał, dotyczących cen pieczywa, mięsa wieprzowego i restauracji. Skonstantowano jednomyślnie, na podstawie cedul giełdowych rynku poznańskiego i warszawskiego, że od daty ostatniego ustalenia cen chleba, po pewnej zniżce, która pozwoliła niepodwyższać cen chleba, mimo podwyżki pracownikom, rozpoczął się znów okres zwyżkowy, a mąka żytnia znacznie podrożała. Wobec tego komisja była zmuszona

podnieść dotychczasową cenę wytyczną chleba żytniego o 20 mk. (6 proc.) t. j. do 360 marek za bochenek 4 funtowy

i bułek do 180 za funt (9 sztuk) względnie 20 marek **za sztukę**, a mąki żytniej 70 procent do 20,000 marek za 200 funtów. **Natomiast** wskutek pewnego potanienia **żywej** nierogacizny udało się, aczkolwiek narazie nieznacznie,

obniżyć ceny wytyczne mięsa wieprzowego i niektórych wyrobów masarskich,

mianowicie mięsa, schabu, słoniny, mięsa siekanego i sadła po 20 mk. zaś kiszki podgarlanej czarnej i kaszanej po 40 mk. na funcie.

Ponieważ ostatnia uchwała podkomisji restauracyjnej, która pozostawiła w mocy ceny 400 marek, za obiady i kolacje, a natomiast ze względu na zwyżkę cen mięsa, pozostawiła właścicielom restauracji wolną ręką co do potraw z karty, została przez tychże właścicieli zrozumiana w ten sposób, że np. w jednej z tutejszych restauracji podniesiono cenę kotleta wieprzowego z 550 mk. na 750, a zrazów z 600 mk. na 850—przeto

komisja unormowała ceny 5 rodzajów potraw zwyczajnych podnosząc je o 10 proc. zaś ceny obiadów i kolacji pozostawiła w wysokości dotychczasowej,

z tem, że do obiadów (od 1—5) i kolacji (8—11) musi być do wyboru jedna porcja pieczystego. Pozatem,

wobec licznych zażaleń na mleczarnię w ogródku Grand Hotelu,

co do wyśrubowanych cen potraw, na które komisja nie wytyczyła cen,

ustalono nowy obszerny cennik dla tej mleczarni

na podstawie kalkulacji związku zawodowego pracowników przemysłu gastronomicznego-hotelowego. Ceny te obowiązują, na przytoczone w nim wyroby, również i restauracje I-ej kategorji.

Nadto, wobec kończącego się sezonu starych kartofli i wskutek tego podniesienia się ich ceny na wsi, ustaliła komisja

na kartofle ceny wytyczne od 1000—1200 za ćwiartkę (25 kg) w sprzedaży detalicznej.

Posiedzenie komisji trwało przeszło 6 godzin.

* *

Wskutek znacznych zakupów jaj, przeznaczonych na wywóz do zwolonego kontyngentu jaj do Anglji, nastąpiła w ostatnich czasach zwyżka cen, tak że podkomisja jajczarska podwyższyła cenę wytyczną jaj na 35—45 mk. za sztukę. (bip)

Wiadomości bieżące.

—o—

Dzisiejsza pogoda.

Komunikat państwowego instytutu meteorologicznego.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym.

Dość pogodnie, cieplej, słabe wiatry.

W dniu wczorajszym wytworzył się wał wysokiego ciśnienia nad półwyspem Skandynawskim, łącząc wyż barometryczny, leżący nad zatoką Biskajską, z wyżem nad północną Islandją. W Polsce zachodniej przeważało zachmurzenie zmienne. Temperatura w godzinach porannych wahała się od 9 do 17 st. (Zakopane 9, Kiwerce 15, Łódź 14 st., Pińsk 15, Poznań 17 st.).

Temperatura w Warszawie wynosiła w dniu wczorajszym: najwyższa 22, najniższa 7 st. (Onegdaj w Zakopanem najwyższa 14, najniższa 10 st.).

O ujednostajnienie cen artykułów żywnościowych.

Na ostatniem posiedzeniu komisji do badania cen i zysków w Łodzi, powzięto bardzo doniosłą uchwałę, mogącą mieć poważne znaczenie dla uregulowania cen artykułów żywnościowych na naszem mieście.

Postanowiono mianowicie ujednostajnić ceny wytyczne artykułów pierwszej potrzeby w Warszawie i Łodzi, gdyż, jak wykazała dotychczasowa praktyka, ceny wytyczne w Warszawie, są bardzo często znacznie wyższe od cen **łódzkich**, wskutek czego komisja łódzka, nie chcąc dopuścić do odpływu tych artykułów do Warszawy, zmuszona była niejednokrotnie poziom cen łódzkich dostosować do cen warszawskich.

Wspomniana kooperacja komisji łódzkiej i warszawskiej ma być później ewent. rozciągnięta na wszystkie większe miasta Rzeczypospolitej. Celem porozumienia się w tej sprawie z komisją warszawską i ustalenia pierwszego wspólnego posiedzenia delegacji obu komisji, wyjechał dziś do Warszawy przewodniczący łódzkiej komisji do badania cen i zysków p. Tarłowski.

Akcja ekonomiczna pracowników biurowych.

Onegdaj odbyła się konferencja przemysłowców z komisją międzyzwiązkową. Omawiana była sprawa żądań, wystosowanych przez pracowników biurowych, zatrudnionych w przemyśle włókienniczym. **Żądają oni podwyżki płacy 25 proc. do cennika kwietniowego. Przemysłowcy dotychczas chcą zaakceptować tylko 20 proc.** Ostateczna decyzja zapadnie dziś i prawdopodobnie żądania pracowników zostaną uwzględnione. (bip)

Pasek na prąd elektryczny.

Lokatorzy domu przy ul. Zgierskiej 24, korzystają ze wspólnego licznika światła elektrycznego, który zarządza współwłaściciel tego domu Stanisław Kuzitowicz. Dnia 1 kwietnia r. b. Kuzitowicz zawiadomił lokatorów, iż za światło elektryczne za ostatnie 4 miesiące mają płacić mu 9200 mk. od każdej lampki. Gdy jeden z lokatorów kwestjonując sumę tę, chciał zapłacić od lampki mk. 5000, t. j. o 1 tys. mk. więcej niż wykazywał cennik elektrowni, Kuzitowicz *przeciął mu przewodnik i pozbawił go światła.*

W sprawę tę wglądnął urząd walki z lichwą, który po przeprowadzeniu dochodzenia skazał Kuzitowicza za żądanie nadmiernej ceny za prąd elektryczny na 14 dni bezwzględnego aresztu. (bip)

W sprawie oczyszczania miasta.

Dotychczas oczyszczaniem miasta zajmował się magistrat. Służbę tę pełniło 32 ludzi przy pomocy 3 wozów. Obecnie magistrat postanowił sprawę oczyszczenia miasta oddać w ręce przedsiębiorcy prywatnego. (bip).

O dozorców w parkach miejskich.

Dozorcy w parkach miejskich, w liczbie 50 otrzymali 60.000 mk. miesięcznie, umundurowanie, zaś urlop otrzymywali latem a czkolwiek w zimowej porze żadnej prawie roboty nie wykonywali, a lekka praca w parkach latem wykonywaną była również w najlepszych warunkach. Wobec tego, że wyposażenie dozorców tych było stosunkowo zbyt wysokie, prócz tego większość z nich nie szanowała mundurów pracując w nich, magistrat postanowił dozorcom z 1 lipca wymówić dozorcom pracę, na ich miejsce zaś przyjmie 25 sezonowych, oraz 25 stałych dozorców, dzięki czemu nastąpi wielka oszczędność w budżecie miejskim. (bip).

Wycieczka do Wilna.

W dniach od 28 b. m. do 2-go lipca r. b. zarząd kursów dokształcających urządza wycieczkę krajoznawczą do Wilna dla słuchaczów i nauczycielstwa kursów. Wyjazd nastąpi 28 b. m. o godzinie 6-ej rano z dworca Łódź-Kaliska. Zapisy przyjmuje kancelarja uniwersytetu we czwartek, dnia 22 b. m., od godz. 6—7.30 wiecz. i w sobotę, dnia 24 b. m., od godz. 5—7 wiecz. w wydziale oświaty i kultury (Piramowicza 3, I p.). Wycieczkę prowadzi p. Stanisław Loba.

Konferencja rabinów.

W dniu wczorajszym odbyła się w naszem mieście konferencja rabinów z udziałem rabinów zamiejscowych. Przed lokalem, w którym odbywała się konferencja (Dzielna 11) stały takie tłumy, że dla utrzymania porządku interwenjowała policja piesza i konna.

Obrady parlamentu miejskiego.

Depesza do wojewody śląskiego. — Jeszcze gospodarka inż. Szenfelda. — Wydalenie 35 nauczycielek. — 300 miljonów na akcję aprowizacyjną. — Trzy boiska w parkach miejskich.

Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej przewodniczył dr. Rozenblat.

Na wstępie wśród oklasków całej rady uchwalono

wysłać depeszę do wojewody śląskiego

z okazji przejęcia władzy na Górnym Śląsku przez rząd Rzeczypospolitej.

Następnie interpeluje radny Rapalski w sprawie

gospodarki inż. Szenfelda

i jego operacji z kamieniem brukarskim.

Radny Kotkowski interpeluje magistrat w sprawie

wydalenia 35 nauczycielek robót ręcznych.

Odpowiedź magistratu rada uznała za wystarczającą.

Radny Borysławski zgłasza wniosek w sprawie

pobierania nadmiernych opłat przez kolejki dojazdowe

w obrębie miasta. Zarząd kolejek pobiera na krańcach miasta 90 mk. i więcej za przejazd dwuch kilometrów, tymczasem według rozporządzenia ministerstwa opłata ta winna wynosić 20 mk. za kilometr, czyli że bilet powinien kosztować conajwyżej 40 mk. Wniosek ten zostaje przyjęty.

W dalszym ciągu obrad rozpatrywano wniosek

zaciągnięcia pożyczki w kwocie mk. 300 miljonów na akcję aprowizacyjną,

która stanowi jeden ze środków, mających na celu energiczne zwalczanie drożyzny, zainicjowane przez ministra Michalskiego, jako nadzwyczajnego komisarza do walki z drożyzną.

W dłuższej dyskusji na temat drożyzny, wolnego handlu i sekwestru zabierali głos radni: Rapalski, Lichtenstein, Kałużyński i inni, którzy występowali przeciwko akcji rządu i jego do niczego nie prowadzącym środkom. Proponowali oni wszyscy odmówienie przyjęcia kredytu rządowego, aby miasto nie brało na siebie moralnej odpowiedzialności za skutki akcji, nie mogącej liczyć na powodzenie.

Ławnik Wilczyński jako referent odpiera zarzuty radnych i broni rządu, który posiada szczere intencje zwalczania drożyzny. Ostatecznie wniosek został przyjęty.

Następnie rada uchwaliła przyznanie kredytu na przyjęcie do nadbudowy poddasza w budynku miejskim przy Placu Wolności 14 na cele rozszerzenia biura wydziału budownictwa.

Z kolei uchwalono przystąpić do budowy boisk w parkach miejskich „Źródliska", „Kolejowym" i „Poniatowskiego".

Po załatwieniu przez radę szeregu spraw mniejszej wagi posiedzenie zamknięto z powodu braku quorum.

Następne posiedzenie dzisiaj punktualnie o godz. 7 wiecz.

Osobiste.

Wobec wyjazdu do Wilna delegata ministerstwa skarbu dla spraw dewizowych na województwo łódzkie p. Lucjana Dąbrowskiego, obowiązki delegata pełni p. Juljan Woźniak. (bip).

Przeciw handlowi żywym towarem.

Dziś w departamencie opieki społecznej odbyła się pod przewodnictwem dyrektora Szubartowicza konferencja, poświęcona akcji zwalczania handlu żywym towarem.

Wyczerpujący źródłowy referat wygłosił p. S. Posner, delegat ministerjum pracy i opieki społecznej na mający się niebawem odbyć w Genewie zjazd, poświęcony zwalczaniu tego handlu.

W dyskusji zabierał również głos p. naczelnik Dworzańczyk, poczem ustalono szereg postulatów.

Po kongresie genewskim, w ministerjum odbędą się jeszcze dalsze w tej sprawie posiedzenia z udziałem przedstawicieli organizacji społecznych, poczem odnośne projekty zostaną złożone radzie ministrów.

W sprawie przeglądu zwierząt pociągowych.

W związku z podaną przez nas wiadomością o przeglądzie zwierząt pociągowych wyjaśniamy, iż przegląd będzie wykonany do dnia 20 lipca. Co do ogierów i klaczy pełnej krwi angielskiej, oraz innych ras czystego pochodzenia, do czasu wydania stosownych zaświadczeń przez ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych, względnie zarząd stadnin państwa, ważne są i zwalniają od przeglądu zaświadczenia, wydane przez towarzystwo zachęty hodowli koni w Polsce. Przewodniczącym komisji przeglądowej jest w powiecie starosta, zaś w mieście komisarz rządu. (bip).

Letniska w Międzychodzie.

Towarzystwo upiększenia miasta Międzychodu (birnbaum) w Poznańskiem, zawiadomiło magistrat m. Łodzi, iż zapewniło przyjezdnym na czas letni znaczną ilość mieszkań z utrzymaniem po cenach przystępnych. (bip).

Koncert malarski.

W sobotę, dnia 24 czerwca, odbędzie się w sali filharmonji koncer tmalarski młodych, najnowszych polskich artystów, objeżdżających w lipcu całą Polskę, celem propagowania i pokazania wszystkim usiłowań i zamiarów nowej sztuki.

I-szy seans koncertu odbędzie się o godz. 8.30, II-gi—o godz. 10 wiecz.

Kryminalistyka.

Dezerter w życie. Podczas obchodu, patrol policyjny zauważył w nocy przy ulicy Zagajnikowaj w życie jakiegoś mężczyznę, który nie posiadał żadnych dokumentów. Jak wykazało śledztwo, mężczyzną tym był Maksymiljan Szymański, dezerter 28 pułku, poszukiwany za ucieczkę z więzienia załogowego przy ul. Targowej. (bip)

Napad rabunkowy. O godz. 8 rano, na drodze, prowadzącej przez las Złoczewski, dwuch uzbrojonych w rewolwery bandytów napadło na przejeżdżających kupców. Steroryzowawszy jadących, rabusie zabrali im większą sumę pieniędzy, oraz wiezione produkty i zbiegli.

Zawiadomiony posterunek policji puścił się w pogoń za bandytami, lecz jak dotychczas bezskutecznie. (bip)

Potajemny ubój bydła. Przy ulicy Andrzeja № 57, policja wykryła w suterynie potajemny ubój bydła, utrzymywany przez Szaję Chajfera. Podczas rewizji znaleziono świeżo zabite ciele, które skonfiskowano i odesłano do rzeźni miejskiej. Chajfera pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. (bip)

Wesoły ogródek. Przy ulicy Konstantynowskiej № 16 znajduje się ogródek, którego goście stają często w konflikcie z policją. W niedzielę, podczas zabawy tanecznej, sprzedawano w bufecie alkohol, mimo zakazu. Po libacji podchmieleni goście wszczęli awanturę. Gdy policja zwróciła się do Józefa Kobuszewskiego i Karola Koruszyndlera, zwracając im uwagę na istniejący zakaz sprzedaży alkoholu w dni świąteczne, wyżej wymienieni stawiali opór nie chcąc podporządkować się przepisom. O zajściu spisano protokuł policyjny. (bip)

Objęcie Górnego Śląska.

Powitalne przemówienia. — Odpowiedź gen. Szeptyckiego. Uroczyste przekroczenie granicy. — Entuzjazm ludności. -- Wkroczenie do Katowic.

KATOWICE, 20 czerwca. (Pat). Dziś dnia 20 czerwca b. r. wojska polskie wkroczyły na G. Sląsk pod wodzą generała broni Stanisława Szeptyckiego. Obsadziły one pierwszą strefę części przyznanej Polsce t. j. miasto Katowice i powiat katowicki. Uroczystość odbyła się według ułożonego programu. Pogoda sprzyjała przez cały czas. Już w nocy i wczesnym rankiem podążały liczne delegacje ze sztandarami i muzyką, a rano zaś niezliczone tłumy publiczności do granicy dotychczasowej między G. Sląskiem a Polską pod Sosnowcem, gdzie na moście szopienickim wojska polskie przekroczyły granicę i zostały powitane. Na powitanie przybyli na granicę przedstawiciele władzy wojewódzkiej oraz władz politycznych, społecznych i kulturalnych. O godz. 8 rano przednie straże armji polskiej przekroczyły granicę, a o godz. 8.15 przybył na granicę gen. Szeptycki w otoczeniu oficerów swego sztabu. Nadjeżdżającego generała i sztab powitano radosnymi okrzykami. Między dawną budką graniczną od strony Polski i strony G. Sląskiej ustawiono bramę tryumfalną do której słupów przywiązany był łańcuch żelazny, pomalowany na kolor pruski.

Kiedy generał Szeptycki stanął przed łańcuchem przemówił do niego z urządzonej na ten cel trybuny wojewoda Rymer i w przemówieniu swojem powiedział między innemi co następuje:

Drogi Generale! Waleczna armjo!

Radość niezmierna napełnia serca nasze w dniu dzisiejszym. Minęła wiekowa niewola, pękły kajdany i Górny Sląsk wraca na łono Matki-Ojczyzny. Armja polska była zawsze naszem marzeniem, które dodawało nam otuchy w najgorszych chwilach niewoli. Wtenczas gdy but pruski przygniatał nasz kark, żyliśmy wspomnieniem historji, pamięcią o bohaterskich czynach naszych hufców. — Stąd czerpaliśmy otuchę do wytrwania i wiarę w lepszą przyszłość. Wiadomem jest na G. Sląsku, że Ty, zacny generale, w walkach o zabezpieczenie granic najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej odegrałeś wybitną rolę i dokonałeś czynów bohaterskich. — Dlatego lud górnośląski odczuwa wielką radość z tego powodu, że właśnie Ciebie przeznaczono na obrońcę granicy zachodniej.

Nie jest to prosty przypadek, ani niezasłużony zaszczyt, że jako pierwsze będą mogły witać u siebie wkraczające wojska polskie, gdyż Katowice na to zasłużyły wybitnym udziałem w powstaniu, lud górnośląski wita z całym zapałem wojsko polskie z tem przekonaniem, że jako kiedyś rycerze Chrobrego i Krzywoustego dzielnie bronili granic zachodnich i Sląska, tak i nowa armja polska, którą w tej chwili witamy, w razie potrzeby z równem bohaterstwem spełni to zaszczytne zadanie i że lud górnośląski po wiekowej niewoli i po tylu przykrościach lat ostatnich będzie mógł w spokoju powierzyć swój los żołnierzowi polskiemu. — Razem z tymczasową radą wojewódzką, z którą mam w imieniu Rzplitej polskiej sprawować rządy w tym kraju, witam wkraczające wojsko polskie i jego dzielnego wodza. Generał Szeptycki i armja polska niech żyją!"

Licznie zebrane tłumy po obu stronach granicy powtórzyły trzykrotnie okrzyk: Niech żyją!

Następnie przemówił delegat biskupi ks. prałat Kapica witając w podniosłych i gorących słowach wkraczające wojska i kończąc okrzykiem:

"Niech żyje Polska i niech żyje wolna ziemia G. Sląska!"

Po trzykrotnem powtórzeniu tego okrzyku przez zgromadzone tłumy przemówił gen. Szeptycki: Panie Wojewodo, prześwietna rado wojewódzka, przewielebny księże, delegacie, drodzy nasi górnoślązacy! Zanim wstąpię na bohaterską ziemię G. Sląską, aby ją połączyć z ziemią polską, pozwólcie, że dawnym zwyczajem rycerstwa polskiego, złożę hołd tej ziemi i jej synom. Niech więc zagrzmią fanfary na cześć ziemi G. Sląskiej i jej ludu (tu gen. Szeptycki skinął ręką, a orkiestry wojskowe odegrały hymn). A teraz, mówił generał dalej, złóżmy hołd i cześć poległym bohaterom tej ziemi za zjednoczenie z Polską. (Na ponowny znak generała orkiestry odegrały marsza żałobnego). A teraz niech zagrzmią fanfary z pro roctwem na przyszłość. I znowu na znak generała orkiestry odegrały rotę Konopnickiej.

Chwila ta wywołała na obecnych głębokie wrażenie. Generał Szeptycki przemówił jeszcze kilka jędrnych, krótkich a treściwych słów na cześć ludu i ziemi górnośląskiej. Obecni odpowiedzieli okrzykiem na cześć generała Szeptyckiego i armji polskiej.

Potem powstaniec inwalida z okrzykiem: Pękajcie okowy niewoli, G. Sląsk jest wolny, armja polska wkracza i łączy go z Polską! — młotem rozbił łańcuch. Łańcuch przerwany na dwie części upadł na ziemię.

Gen. Szeptycki przekroczył granicę przy dźwiękach hymnu narodowego. Młode dziewczątko górnośląskie wręczyło generałowi bukiet biało-czerwony z róż i wygłosiło wierszyk z życzeniami. Następnie gen. Szeptycki wraz z postępującem za nim wojskiem ruszył na ziemię g. śląską drogą przez Rozdzień, Szopienice, Kurowiec i Zawadzie do Katowic.

Granicę przekroczyła armja polska o godz. 9 rano. Po drodze witano entuzastycznie dzielne oddziały polskie. Ludność górnośląska utworzyła na przestrzeni 10 kl. od granicy do Katowic kilkutysięczny szpaler. Przed armią polską postępowały banderje włościańskie, towarzystwa zawodowe i kulturalne. Powstańcy górnośląscy maszerowali w kompanii honorowej pod dowództwem b. zastępcy naczelnego wodza wojsk powstańczych na G. Sląsku, majora Ludyga Laskowskiego. Na przestrzeni od granicy do Katowic ustawiono z górą 30 pięknych bram tryumfalnych. Wojsko polskie przechodziło przez nie wśród okrzyków radości i entuzjazmu. Na granicy Katowic powitał wojska polskie prezydent miasta Dr. Górnik, wraz z radą miejską i z magistratem. Prezydent Górnik w uroczystym przemówieniu do wojska polskiego wskazał na doniosłość chwili, jaką stanowi połączenie ziemi G. Sląskiej z wytęsknioną macierzą.

Po przemówieniu prezydenta Górnika przemówił po niemiecku Dr. Reichel, któremu również po niemiecku odpowiedział gen. Szeptycki. W dalszym pochodzie ku śródmieściu wśród nieopisanego entuzjazmu i rozrzewnienia tłumu, wojska polskie przeszły przez bramy tryumfalne i wkroczyły na rynek. Nawet niemcy podziwiali wygląd i marsz wojska polskiego, nie mogąc się oprzeć imponującemu wrażeniu. Po przeglądzie wojska Ks. Dr. Kopica odprawił mszę świętą. Prezentowanie broni podczas podniesienia i ewangelji zrobiło na niemcach olbrzymie wrażenie, gdyż dotychczas zwyczaju tego nie znali. Po nabożeństwie przemawiał poseł Korfanty.

KATOWICE, 20 czerwca. A. W. Po mowie posła Korfantego powstańcy grupy Ecjtisa ofiarowali gen. Szeptyckiemu olbrzymi miecz długości 1.80 mtr., wykuty z żelaza. Po krótkiem podziękowaniu powstańcom, generał Szeptycki w jędrnej mowie żołnierskiej odpowiedział posłowi Korfantemu oświadczeniem, że wojsko polskie nie znalazłoby się na rynku katowickim, gdyby nie lud górnośląski, oraz ofiarną działalność jednostek, pracujących nad uświadomieniem narodowem, a tym, oświadczył g. Szeptycki, któremu się ta zasługa należy w pierwszym rzędzie jest poseł Korfanty. W tem miejscu rozległy się huczne brawa publiczności.

Zwracając się do powstańców, gen. Szeptycki rzekł: „Te kwiaty, którymi okrywaliście wojsko, należą się nie nam, lecz powstańcom, którzy krwią swoją wywalczyli wolność G. Sląska. Dlatego też tym powstańcom, którzy polegli jako bezimienni bohaterowie znani nie kiedy tylko w swej wsi, splećcie z tych kwiatów wieńce i złóżcie je na grobach bohaterów! Jako symbol, rzekł gen. Szeptycki, biorę jeden z tych kwiatów i rzucam go pod twoje nogi, panie pośle".

Rozległy się entuzjastyczne brawa, poczem nastąpiła defilada wojsk przed gen. Szeptyckim, przedstawicielami władz duchownych i cywilnych.

Rynek pieniężny.

—x—

Giełda warszawska.

W dniu wczorajszym na warszawskiem zebraniu giełdowem tendencja dla walut i dewiz spokojna. Kursy nieco zwyżkowe.

W dziedzinie papierów dywidendowych i publicznych bez zmian.

Gotówka.

Dolary Stan. Ziedn. 4375—4425—4365
Marki niem. 13.75

Czeki i wpłaty.

Belgja 358—362.75
Berlin 13.60
Gdańsk 13.60.
Kopenhaga 975.
Londyn 19400—19525.
Nowy Iork —4380.
Paryż 378.50
Praga 85.
Szwajcarja 840.
Wiedeń 32.

Listy zastawne.

Miljonówka 1490—1500.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 260—255.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 58.75
6 procen. obl. m. Warszawy 230.

Cedula giełdy pieniężnej w Łodzi.

Łódź. 20 czerwca.

Dolary St. Zjednoczonych (got.) — w placeniu 4350, w żądaniu 4380.
Dolary St. Zjedn. (czeki) w placeniu 4375, w żądaniu 4385.
Franki belg. (czeki)—w płac. 361.50 w żądaniu 363.—.
Franki franc. (czeki) — w płac. 379, w żądaniu 380.
Funty angielskie (czeki)— w placeniu 19400, w żądaniu 19450.
Kor. austr. (czeki)—w płac. 0.31.50 w żądaniu 0.32.50
Kor. czeskie (czeki) — w płac. 84, w żądaniu 85.
Marki niemieckie (got.) — w placeniu 13.65, w żądaniu 13.75.
Marki niemieckie (czeki) — w placeniu 13.60, w żądaniu 13.70.
5 proc. listy zastawne m. Łodzi — w płac. —, w żąd. 195.
4 i pół proc. listy zast. m. Łodzi — w płac. —, w żądaniu 185.
6 proc. obligacje m. Łodzi— w placeniu —, w żądaniu 86.
Miljonówka—w pł. 1475 w żąd. 1500.

Czarna giełda w Łodzi.

Wczorajsze tranzakcje na nieurzędowej giełdzie w m. Łodzi były dość stałe, utrzymane. Obroty duże.

Kursy kształtowały się następująco:
Dolary 4390—4345.
Funty 19250.
Franki franc. 377—376
Franki belg. 358—355
Franki szwajc. 830.
Marki niem. 13.80.
Kor. austr. 0.38.
Korony czeskie 85.
Liry 220.
Leje rum. 27.
Miljonówki 1500.
Wiedeń czeki 32.15—31.50.
Berlin czeki 13.65.

Giełda wstępna w Gdańsku.

GDANSK, 20 czerwca.
Marka polska 7.35 i pół—7.42 i pół.
Przekazy na Warszawę 7.33 — 7.40.
Dolary 342.10—324.30.
Funty szterlingi 1450—1460.
Tendencja niejednostajna.

Z czarnej giełdy warszawskiej.

Wczoraj na warszawskiej giełdzie nieurzędowej notowania były następujące:
Dolary 4370.
Marki niem. 13.70.
Franki fran. 385.
Funty 19500.
Ruble złote 215000.

Ogłoszenie.

Magistrat m. Łodzi wzywa wszystkich posiadaczy koni, mułów i osłów do podania w Wydziale Gospodarczym—ul. Dzielna 2 a, II piętro—najdalej do dnia 24 b. m. włącznie, wszelkich zmian, zaszłych od czasu ostatniej rejestracji wymienionych zwierząt, przeprowadzonej w kwietniu r. ub., pod rygorem—w myśl obwieszczenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 5/IV.21 r. — grzywny do mk. 100.000, lub aresztu do roku.

Łódź, dnia 20 czerwca 1922 r.

Magistrat m. Łodzi
Wydział Gospodarczy.

628—1

Poszukuje się dzielnego, energicznego

zarządzającego

do prowadzenia głównych list płacy i do załatwiania wszelkich spraw urzędowych. Pożądana jest **tylko siła** energiczna, z dużem doświadczeniem. Oferty pod „B. J." do admin. niniejszego pisma. 642—2

Łódzkie Żydowskie Towarzystwo Gimnastyczno-Sportowe

„Bar-Kochba"

Cegielniana № 63.

SEKCJA MUZYCZNA zawiadamia, iż do nowoformującej się **orkiestry dętej** przyjmuje nowych członków i sympatyków.

Zgłoszenia, przyjmuje kancelarja orkiestry przy ul. Piotrkowskiej № 121, m. 13, codziennie od godz. 7 do 8 i pół wiecz.

8632—1 **Zarząd.**

Student

IX semestru medycyny udziela lekcji. Specjalność: **matematyka i łacina.** Ewent. przyjmie kondycję. Oferty sub „S. L." do Głosu. 408—6

Dyrekcja Kolei Elektryczn. Łódzkiej

ogłasza niniejszym, że z powodu naprawy górnej sieci w nocy z dnia 22 na 23 i z 23 na 24 b. m. pociągi linji 5 kursować będą tylko pomiędzy Dworcem Fabrycznym i Górnym Rynkiem, zaś pociągi linji 8 kursować będą tylko pomiędzy Dworcem Fabrycznym i Placem Kościelnym. Ruch pociągów linji 1 pozostaje bez zmiany. 636—1

Poszukiwana biegła stenotypistka

w językach polskim i niemieckim z praktyką biurową. Oferty pod „Steno" do Adm. „Głosu Polskiego". 502—3

Rutynowany buchalter

polski, rosyjski i niemiecki korespondent, obeznany z administracją, lat 30, poszukuje posady buchaltera, pomocnika buchaltera, zarządzającego ewent. przyjąłby posadę w bankowej instytucji. Oferty do „Głosu" sub. „A. J. 20". 620—1

Tow. Przem. Włók., ul. Piotrkowska 167, poszukuje samodzielnego **majstra** tkackiego (sztuhlmeistra). 632—1

Mieszkanie

3 lub 2 pokoje z wygodami od 1 sierpnia poszukiwane. Oferty do admin. „Głosu Polsk." sub. „Miljony". 644—3

Od 2—3 pokoi

z kuchnią poszukuję od zaraz. Łask. oferty pod „G. M. 50" do „Głosu". 627—1

Mieszkanie

składające się z dużego pokoju z kuchnią i korytarza w centrum miasta wraz z meblami jest do odstąpienia. Oferty do Głosu za „№ 319,545" 628—1

Do sprzedania

Trajb-maszyna nowa. Ul. 6-go Sierpnia 56, w ślusarni. 633—1

Ogłoszenia drobne

Nauka i wychowanie.

(Za wyraz 25 mk.)

Dwaj studenci urządzają komplety przygotowawcze i poprawkowe. Kurs gimnazjalny. Własny lokal szkolny. Ceny przystępne. Wiadomość: Moszkowicz, Cegielniana № 9. 605—2-k

Na Wiśniowej Górze studentka udziela lekcji. Wiadomość: Willa Wildemana. 569—2

Nauczycielka francuskiego ma kilka godzin wolnych. R. Hercwolfówna, Gdańska 20, m. 81. Zastać od 4—6. 636—3-n

Student uniwersytetu rosyjskiego udziela lekcji rosyjsk. oraz przygotowuje w zakresie 7 klas szkoły średniej. Oferty sub „Student rosjanin" 018—1-n

Student pedagog poszukuje zajęć w szkole średniej. Specjaln.: matematyka, nauki przyrodnicze. Łaskawe oferty sub „101" do „Głosu". 631—1-n

Uczeń kl. VII gimnaz. państwowego poszukuje lekcji, ewentualnie kondycji. Informacje: Piotrkowska 109 m. 12 od 3—5 p. p. 604—1-n

Kupno i sprzedaż.

(Za wyraz 40 mk.)

A. A. A. Kupuję meble, dywany, futra, garderobę, bieliznę, maszyny do szycia, płacę najwyższe ceny. Łaźnik, Benedykta 28 m. 13 parter. 915—10-k

Motor 2 konny w dobrym stanie sprzedam, ul. Piotrkowska 31. Miedzybowski. 616-1-k

Okazyjnie do sprzedania 3 szafy biurowe. Wiadomość: Al. Kościuszki № 93, m. 5. 629—2-k

Pianina, fortepiany poleca Chodkowski, Sienkiewicza 25. 413—4-k

Powozy, wolanty, bryczki, karetki, chomonta angielskie, szory, bryki towarowe, rolwagi, wozy, resorki sprzedam. Kilińskiego 28 493-4-k

Rower sprzedam prawie nowy. Piotrkowska 165 miesz. 5. 702—3-k

1000 mioteł krótkich sprzedam. Szosa Pabjanicka № 56 Czerwiński. 609—1-k

Posady i praca.

Poszukiwane.

(Za wyraz 25 mk.)

Agronom z ukończoną szkołą, kilkuletnią praktyką poszukuje posady na ordynarję. Oferty z warunkami sub. „Agronom" do „Głosu". 438—3-pp

Magazynier poszukuje posady z powodu likwidacji firmy. Oferty do Głosu sub „Pabjan." 3—354-pp

Maturzystka z praktyką nauczycielską przyjmie kondycję na wsi. Oferty pod „Wynagrodzenie skromne" przyjmuje „Głos". 603—1-pp

Rutynowany buchalter, z długoletnią praktyką ekspedycyjną, manufakturną poszukuje posady. Oferty do Głosu sub „Bilansista" 53-3-p

Zaofiarowane.

(Za wyraz 35 mk.)

Panna umiejąca czytać i pisać może się zgłosić do kantoru fabryki luster. Piotrkowska № 31. 617—1-pz

Zdolny „Verrichter" do warsztatów angielskich może się zgłosić Cegielniana 104. 606 1-pz

Doniesienia rozmaite.

(Za wyraz 35 mk.)

Pensjonat w Poddębiu, pod Tuszynem Witanowskiej i Haneskowej, otwarty; zapisy na miejscu, lub ul. Wólczańska m. 3, w Łodzi. 283—4-d

Szyję letnie suknie, bieliznę damską i męską i ubranka dziecinne oraz wszelkie przeróbki. Karola № 20, m. 5, od godz. 4 po poł. 630—1-d

Lokale i mieszkania.

(Za wyraz 35 mk.)

Na Wiśniowej Górze jest pokój z kuchnią do wynajęcia. Wiadomość: Andrzeja 29 m. 4. 99-1-l

Poszukuję pokoju. Hotel Polonja 115, od 6—8. 639—1-m

2 pokoje i kuchnia do odstąpienia. Oferty do „Głosu" sub „T. S." 567—3-m

Zagubione dokumenty:

(Za wyraz 20 mk.)

Baryka Władysław zagubił paszport okup. i kartę bezterm. urlopu, wyd. przez Baon zap. białost. p. p. 589—3-z

Cymera Stanisław zgub. dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 586—3-z

Cegiełkowski Kazimierz zgubił dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 713—3-z

Dzierzbińska Stanisława zgubiła tymcz. dowód osobisty, wyd. z gminy Kościelnica. 503—3-z

Erlich Icek zgubił paszport polski, oraz kartę bezterminowego urlopu, wyd. w Łdzi. 19-3-z

Juda Pessa Erlich zgub. paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 572—3-z

Kunich Eugenja zgubiła dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 603—3-z

Kempińska Salomea zgubiła matrykułę szkoły R. Sobolewskiej. 611-1-z

Klotz Abram zgubił dowód osobisty, oraz kartę powołania z 1890 r., wyd w Łodzi. 552—3-z

Krawczykowska Ewa zagubiła dowód osobisty, akta ślubne, metrykę urodzenia, oraz metrykę urodzenia na imię Teodory Krawczykowskiej. 523—3-z

Kifer Rachmil zgubił paszport niemiecki, wyd w Łodzi. 621—3-z

Lipszycówna Mirjam zgubiła paszport polski, wyd. w Łodzi. 47—3-z

Michalski Adam zgubił paszport niemiecki, bilet wolnej jazdy K. E. Ł., oraz zaświadczenia wojskowe, wydane w Łodzi. 541—3-z

Marcjanik Władysław, kapr., zgub. wojskowy dokument zwolnienia. Zwrócić za wynagrodzeniem: N.-Zarzewska № 46, m. 21. 568—3-z

Maliniak Izaak vel Ignacy zgubił paszport polski i dokument wojskowy, wyd. w Warszawie. 521—2-z

Merencholcówna Romana zgubiła matrykułę szkoły R. Sobolewskiej. 610—1-z

Osser Henryk zgub. kartę powołania, wyd. z PKU. w Łodzi. 570—5-z

Rozensztajn Ida zgubiła dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 591—3-z

Stachura Andrzej zgub. dowód osobisty, wyd. w gmin. Borkowice, ziemi Radomskiej. 580-3-z

Strauch Bella zgubiła paszport zagraniczny, wyd. u Komisarza Rządu w Łodzi. 641—2-z

Tobjasiewicz Nuchem zgubił kartę powołania, wyd. przez PKU w Wieluniu. 538-3-z

Upraszam łaskawego znalazcę portfelu z dokumentami osobistymi na imię Hermana Lewkowicza zagubionym w Rudzie Pabjanickiej w dn. 18/VI 1922 r. o zwrócenie zguby pod adresem Piotrkowska 82 m. 1. 537-2-z

Wajsfelner Jankiel zgubił dowód osobisty, wyd. w Wieluniu. 89-3-z

Zmigrod Adela zgubiła dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 527—3-z

Zagubiono weksel na 124.800 mk. płatny w Wilnie 1/VI r. b. wyst. I. F. Cukierman, na zlecenie I. Hofszajna. Weksel unieważniony. 01-1

Nauczyciela-(lki)

historji oraz geografji tylko z ukończonem wyższem wykształceniem poszukuje 8 kl. gimnazjum. Zgłosz. sub. „Pedagog specjalista" składać w Adm. „Głosu Polskiego". 607—1

KASA

żelazna zagraniczna okazyjnie do sprzedania u G. Margulisa, Piotrkowska 44. 626—1

Z powodu wyjazdu

meble

z 2 pokoi i kuchni wraz z mieszkan. w śródmieściu do odstąpienia. Of. pod „M. I." do Głosu. 640—1

Młody człowiek

z 4-kl. wykształceniem, ze znajomością księgowości, korespondencji, z dwuletnią praktyką, poszukuje praktyki biurowej. Łaskawe oferty do admin. „Głosu Polsk." sub „Pracowity" 589—2

Zamiana

lokalu 5 pokojowego w Poznaniu na 2—5 pokojowy lokal w Łodzi. Oferty do Głosu dla „Prawnika" 600—1

Wolant

prawie nowy okazyjnie do sprzedania. Obejrzeć można u p. Kalkbrenera ul. 6 Sierpnia 26. 612-2

PRENUMERATA: Miesięcznie M. 800.—, Kwartalnie Mk. 2400.—. Za odnoszenie dopłaca się Mk. 50.— miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 900. Kwartalnie 2700.— Zagranicą Mk. 1500.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: ZWYCZAJNE: 75 mk. za wiersz nonparelowy jednoszpaltowy przed tekstem, 250 mk. po tekście 150 mk. za wiersz nonparelowy (str. 5 szpalt). NADESŁANE: przed tekstem 200 mk. w tekście 250 mk. za wiersz nonparelowy (str. 5 szpalt). NEKROLOGI: 125 mk. za wiersz. Zaręczynowe i zaślubinowe po mk. 10,000 po tekście. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent, zaś firm zagranicz. o 100 proc. drożej od miejsc. Ogłoszenia w wydaniach niedzielnych i świątecznych 25 proc. drożej. Za termin drukowania ogłoszeń i ofiar administracja nie odpowiada.

W drukarni „Głosu Polskiego", Piotrkowska 86.

Redaktor i wydawca Marceli Sachs.